

Promowanie sodomii w posoborowym katechizmie – to moralne i duchowe samobójstwo



Wielu promotorów LGBTQ powołuje się na katechizm, a mianowicie na artykuły 2358-59. W katechizmie w tych artykułach są naprawdę mylące sformułowania, które otwierają drzwi do rozprzestrzeniania się amoralnej infekcji. Muszą być usunięte z katechizmu, ponieważ propagują fałszywą naukę – fałszywą ewangelię, za którą zgodnie ze Słowem Bożym spada anatema, czyli wykluczenie z Kościoła Chrystusowego i przekleństwo (Ga 1,8-9) .

Duchowe korzenie katechizmu

Jan Paweł II we wstępie do katechizmu pisze: „ W 1986 r. zleciłem komisji złożonej z dwunastu kardynałów i biskupów z kard. Josephem Ratzingerem na czele przygotowanie projektu katechizmu, o jaki prosili ojcowie synodalni. Prace komisji wspierał komitet redakcyjny, złożony z siedmiu biskupów diecezjalnych, specjalistów w dziedzinie teologii i katechezy”.

Jan Paweł II w tym samym roku 1986 wezwał do Asyżu przedstawicieli pogańskich kultów i modlił się z nimi. Był to gest apostazji, który wytworzył przeświadczenie jakoby czczenie demonów i Chrystusowej śmierci na krzyżu były równorzędnymi drogami do zbawienia. Ten gest de facto zlikwidował misję. Również w tym czasie Jan Paweł II postarał

się, żeby nowy Kodeks już nie zawierał kary ekskomuniki za członkostwo w masońskiej organizacji. W ten sposób oficjalnie przyjął masonów do Kościoła. Dziś już zajęli kluczowe stanowiska w całym Kościele katolickim.

Jeśli chodzi o katechizm i promowanie w nim sodomii, ówczesnemu kardynałowi Ratzingerowi trudno było zapobiec egzekwowaniu dwuznacznych sformułowań w artykułach 2358-59, nawet jeśli odpowiedzialność za to promowanie sodomii teraz rzucają na niego.

Pismo Święte mówi o sodomii w wielu miejscach a to negatywnie i ostrzegawczo. Tradycja Kościoła również. Św. Jan Chryzostom napisał: *„Najgorszą ze wszystkich namiętności jest żądza między mężczyznami. Dlatego powiadam wam, że oni są gorsi od morderców i że lepiej umrzeć niż żyć w takiej hańbie. Morderca oddziela tylko duszę od ciała, a ci niszczą duszę w ciele... Nic, absolutnie nic nie jest bardziej szalone i szkodliwe niż ta perwersja”* (In Epistulam ad Romanos).

Papież św. Pius V postanowił: *„Jeśli duchowny (diakon, kapłan lub biskup) popełnia przestępstwo sodomii, musi zostać zdegradowany ze statusu duchownego i przekazany świeckiemu wymiarowi sprawiedliwości. Ten karał tę zbrodnię w taki sam sposób jak morderstwo”*. Papież dodał: *„W przeciwnym razie to zło nie zostanie wykorzenione”*.

Cytat z KKK ar. 2358: *„Znaczna liczba mężczyzn i kobiet przejawia głęboko osadzone skłonności homoseksualne ...”*

Używanie w odniesieniu do skłonności homoseksualnych terminu „wrodzone” jest manipulacją, a żeby homoseksualizmowi nie można było nic zarzucić. Tylko że w ten sposób nie patrzy na homoseksualizm ani Boże słowo, ani Tradycja Kościoła. To, co katechizm nazywa wrodzonymi homoseksualnymi skłonnościami, jest w rzeczywistości, zgodnie z Pismem Świętym, karą za grzech bałwochwalstwa przodków, czyli za grzechy przeciwko pierwszemu przykazaniu Dekalogu. W Liście do Rzymian wskazuje

się na ten rdzeń: „*Prawdę Bożą przemienili oni w kłamstwo i stworzeniu oddawali cześć, i służyli jemu, zamiast służyć Stwórcy... Dlatego to wydał ich Bóg na pastwę bezecnych namiętności, ...mężczyźni z mężczyznami uprawiając bezwstydl...*” (Rz 1:27).

Posoborowy Kościół przemienił prawdę Bożą za kłamstwo i zachęca do szacunku dla pogańskich demonów, dlatego szerzy się w nim homoseksualizm. Jeśli człowiek zastąpi czczenie prawdziwego Boga czczeniem pogańskich bożków, w rzeczywistości demonów, kara spada na potomstwo aż do trzeciego i czwartego pokolenia. Tak mówi pierwsze przykazanie Dekalogu. Pomimo to II Watykański Sobór w dekrecie *Nostra aetate* ten zakazany szacunek dla pogańskich kultów i ich demonów oficjalnie wytyczył. Stworzyło to warunki do masowego rozprzestrzeniania się homoseksualizmu.

Jakie formy przybiera obecnie bałwochwalstwo wśród chrześcijan? Są to zen i jogistyczne medytacje, otwartość i zachwyt dla hinduizmu, buddyzmu, dekadencej muzyki, wywodzącej się z szatańskiego voodoo, różne formy wróżbiarstwa np. horoskopy, różne formy magii, spirytyzm, okultystyczna medycyna, homeopatia, akupunktura. Kościół ani w czasie soboru, ani po nim nie powiedział jasnego słowa o grzechach przeciw pierwszemu Przykazaniu, czyli o pogaństwie i okultyzmie. Przeciwnie, dekretem *Nostra aetate* promował jako priorytet we wszystkich teologicznych szkołach szacunek dla pogańskich kultów (religii), *de facto* i dla ich demonów. Milczenie w sprawie inwazji pogaństwa i okultyzmu praktycznie było i nadal pozostaje niepisany prawem katolicyzmu.

Za skłonnościami homoseksualnymi, nazwanymi *wrodzonymi*, kryje się wrzeczywistości negatywna siła duchowa, która wpływa również na psychikę. Tę moc Biblia i Tradycja Kościoła nazywają demonem, czyli nieczystym duchem. Jezus nie tolerował nieczystych duchów, ale je wypędzał i ludzi od nich uwalniał, w przeciwieństwie do współczesnego Kościoła, który robi dokładnie na odwrót.

W Dekalogu najważniejsze jest pierwsze przykazanie. Wyraża ono osobistą relację z Bogiem. Z tej relacji i z tej prawdziwej czci wierzący czerpie siłę w walce z infekcją zła, która jest w nim i w świecie, a także stoi za podstępными atakami demonicznych sił.

Kiedy człowiek opuszcza pion, czyli relację z Bogiem, i zaczyna czcić stworzenie, widzialne lub niewidzialne (czyli upadłe anioły), to nie ma już siły na przestrzeganie moralnych norm Bożego prawa i w innych przykazaniach.

Z homoseksualizmem jest związany cały system zła. Stać się niewolnikiem lub medium nieczystych demonów nie jest niewinną rzeczą. To przekleństwo ciągnie osobę i całe społeczeństwo na ścieżkę własnego samozniszczenia.

Cytat KKK ar.2358: *„Powinno się unikać wobec nich (sodomitów) jakichkolwiek oznak niesłusznej dyskryminacji”*

Oznacza to, że katechizm zabrania nazywania grzechu grzechem, a tym samym unieważnia Boże prawo. Już nie ma na celu zbawienia dusz i ratowania zniewolonych ludzi, ale służy masowemu rozprzestrzenianiu się tej duchowej i jednocześnie amoralnej infekcji. Duch, stojący za homoseksualizmem, nie tylko dyskryminuje, ale bezwzględnie podporządkowuje sobie całe społeczeństwo, w tym i Kościół. Każdy, kto się nie podporządkuje, jest piętnowany jako homofob, któremu zgodnie z nowoczesnym prawem grozi surowa reedukacja i trzy lata więzienia.

Cytat KKK ar. 2358: *„Dlatego powinno się ich traktować (homoseksualistów) z szacunkiem, współczuciem i delikatnością”.*

Pytamy: do czego powinniśmy mieć szacunek? Do duszy człowieka? Wtedy musimy przeciwstawić się sodomii, tak jak tego wymaga prawo Boże. A może kładzie się nacisk na szacunek dla ciała? W takim razie musimy również przeciwstawić się sodomii, ponieważ sodomia degraduje ludzkie ciało. Wynika z tego, że pojęcie

szacunku jest tutaj jedynie manipulacją. Respektowanie sodomii jest sprzeczne z prawem Bożym i ludzką przyzwoitością oraz naturalną moralnością – etyką.

Jeśli chory jest zarażony np. tyfusem czy dżumą, nie będzie domagał się od zdrowego człowieka szacunku, związanego z fałszywym współczuciem i delikatnością, co prowadziłoby do rozprzestrzeniania się infekcji. Katechizm celowo milczy na temat potrzeby prawdziwej pokuty i o prawdziwej istocie problemu homoseksualizmu, ani nie podkreśla potrzeby unikania bliskich okazji do grzechu, walki z myślami, uczuciami i wyobrażeniami.

Poprzez współczucie człowiek zawsze otwiera się drugiemu. Ale za homoseksualizmem kryje się nieczysty duch, a pierwszym krokiem do zaakceptowania go jest współczucie, delikatność, a następnie myśl – homoseksualne uczucia i pragnienia, które osiągają kulminację w działaniu. W ten sposób człowiek w pełni otwiera się na sodomie, przełamuje barierę i staje się homoseksualistą. A do tego naprowadza Katechizm Katolicki! Jest to rażąca zbrodnia przeciwko Bożemu prawu i przeciwko wiernemu katolikowi, który szanuje autorytet Kościoła, a tym samym katolicki katechizm.

Biblia jednoznacznie potępia sodomie i nazywa ją nie tylko grzechem, ale także obrzydliwością i perwersją, wskazując, że za to grozi kara doczesnego (2 Pt 2:6) i wiecznego ognia (Judy 7). Wśród tych, którzy nie będą mieli udziału w królestwie Bożym, są wymienieni i nieskruszeni sodomici (1 Kor 6:9). Prawo Mojżeszowe ustanowiło dla tych, którzy popełnili akt homoseksualny, karę śmierci (Kpł 20:13).

Sodomita w celu swojego wyzwolenia powinien podjąć następujące kroki: zaakceptować prawdę o sodomii i skuteczne środki walki z grzechem. Jednocześnie musi mieć prawdziwy szacunek dla Boga, dlatego konieczne jest odcięcie się od korzeni sodomii, jakimi są bezbożność i bałwochwalstwo (Rz 1,21-25), związane z różnymi formami okultyzmu.

Cytat KKK ar. 2359: *„Dzięki cnotom panowania nad sobą ..., niekiedy dzięki wsparciu bezinteresownej przyjaźni ... oni (sodomici) powinny przybliżyć się do doskonałości chrześcijańskiej”*

Osoba, będąca w niewoli nieuporządkowanej seksualności, żadnych teorii na temat samokontroli i chrześcijańskiej doskonałości nie traktuje poważnie. A wymaganie od katolika bezinteresownej przyjaźni z tym sodomitą jest jak wysyłanie baranka do wilka.

Prawdziwa bezinteresowna przyjaźń jest możliwa tylko w formie duchowej rozmowy z co najmniej dwoma świadkami. Czyniąc to, należy wyraźnie wskazać nauczanie Pisma Świętego i Tradycji. Ale ta osoba będzie argumentować katechizmem. I tu widzimy potworną zbrodnię katechizmu, która nie pozwala bronić prawdy Bożej ani przyjąć wyzwolenia. Zwolennik KKC będzie twierdził, że nie jesteście mądrzejsi od Ojca Świętego Jana Pawła II, który zatwierdził ten katechizm. Artykuły 2358 i 2359 muszą zatem zostać skreślone, w przeciwnym razie na katechizmu pozostaje Boża anatema.

„O nierzędzie zaś i wszelkiej nieczystości albo chciwości niechaj nawet mowy nie będzie wśród was, jak przystoi świętym” (Ef 5:3)

Słowo Boże nigdzie nie nakazuje postawy szacunku, współczucia, delikatności, niedyskryminowania wszeteczeństwa, cudzołóstwa czy homoseksualizmu, czyli nieczystości, jak czyni to katechizm.

„O tym bowiem, co u nich się dzieje po kryjomu, wstyd nawet mówić. Natomiast wszystkie te rzeczy piętnowane stają się jawne dzięki światłu, bo wszystko, co staje się jawne, jest światłem.” (Ef 5,12-13).

Słowo Boże nie prowadzi do bezinteresownej przyjaźni z ludźmi, którzy odrzucają pokutę i prawdę. Są nimi osoby LGBTQ. Manipulacja ze współczuciem i *delikatnością* otwiera drzwi do

masowego rozprzestrzeniania się sodomii i jednocześnie uniemożliwia wyzwolenie.

Przeciwnie, Pismo Święte wzywa nas aby nazywać zło złem i obrzydliwość obrzydliwością, aby w ten sposób chronić się przed fałszywym współczuciem, fałszywą *delikatnością* i fałszywym szacunkiem. *„Wszystkie te rzeczy piętnowane stają się jawne dzięki światłu, bo wszystko, co staje się jawne, jest światłem”* (Ef 5:13).

Chodzi tu o ciężki grzech, uzależnienie i niewolnictwo, które trzyma w niewoli wszystkich tych, którzy otworzyli się na tego nieczystego ducha.

Jedynym słowem „szacunek”, a to do pogaństwa, II Watykański Sobór zniósł prawdziwy szacunek do Boga i de facto usunął pierwsze przykazanie Dekalogu. Następnie katechizm, jedynym słowem „szacunek”, a to do sodomii, likwiduje Boże i moralne prawa. W Kościele zamiast wiary zapanowała niewiara, kryjąca się za modernizmem z historyczno-krytyczną metodą. Także zapanowała otwartość na pogańskie bałwochwalstwo poprzez dekret „Nostra aetate”. To przygotowało grunt pod masowe rozprzestrzenianie się sodomii. Duch absurdałnego szacunku dla sodomii przejawiał się także w posoborowym katechizmie. Dziś zamiast szacunku do Boga i do Jego przykazań mamy tu Sodomę i Gomorę. Pseudopapież Franciszek dopełnia to Synodem o synodalności. Kopie tym grób dla Kościoła katolickiego. Toto ma na sumieniu II Watykański Sobór i posoborowy katechizm Jana Pawła II.

Artykuły katechizmu 2358-59 ściągnęły na ten katechizm Boże przekleństwo za głoszenie innej – fałszywej ewangelii (por. Ga :8-9). Następnie ta antyewangelia zaraża szczerych katolików i spada na nich przekleństwo. Dlatego te artykuły, promujące sodomie, muszą zostać z katechizmu usunięte!

[Źródło](#)

Tresura bizantyjska. Gorzka prawda o Unii Europejskiej



Czym jest Unia Europejska w perspektywie i płaszczyźnie politycznej – to już mniej więcej wiemy: instrumentem polityki niemieckiej w realizacji starego projektu *Mitteleuropy*, jako komplementarnego zaplecza dla przemysłu niemieckiego. Projekt ten służy zarazem awansowi Niemiec z kraju okupowanego i izolowanego – *via* francusko-niemiecka Wspólnota Węgla i Stali z roku 1950 – do dzisiejszego mocarstwa regionalnego, z wyraźnymi ambicjami do roli jednego z imperiów światowych. Ale gdyby tak spojrzeć z perspektywy głębszej i szerszej i zapytać: czym jest lub raczej czym staje się Unia Europejska oglądana z perspektywy cywilizacyjnej?

Nasz wybitny historyk, Feliks Koneczny, podkreślał jeszcze przed II wojną światową, że cywilizacja bizantyńska „nie uznała etyki katolickiej w całości – nie uznawała, by władza kościelna była niezawisła od świeckiej”. Koneczny już wtedy zauważył przenikliwie, że cywilizacja bizantyńska zakorzeniła się nie tyle w Rosji – która uległa stepowo-militarnej cywilizacji turańskiej – ale w czasach nowożytnych ukorzeniła się w Niemczech.

Niemcy są dzisiaj niekwestionowanym kierownikiem politycznym Unii Europejskiej, której „ucywilizowanie” bizantyńskie rzuca się w oczy: dominacja biurokracji, etatyzm, rugowanie

moralności z przestrzeni publicznej, zastępowanie chrześcijańskiej etyki „etyką sytuacyjną”, praw naturalnych – prawem stanowionym, relatywizacja prawdy w życiu publicznym, poziom konsumpcji jako główny wykładnik pozycji społecznej... Gdy w aspekcie politycznym – po Maastricht i Lizbonie – dokonuje się w UE zasadnicza zmiana formuły politycznej Unii Europejskiej (z początkowego związku państw narodowych, a więc federacji państw UE, z wolna, ale konsekwentnie przeobraża się w państwo związkowe, państwo federalne, którego członkowie są już tylko jego częściami składowymi) – w płaszczyźnie i perspektywie cywilizacyjnej postępuje w UE dominacja cywilizacji bizantyńskiej nad łacińską.

Definiując cywilizację bizantyńską, historycy podkreślają charakterystyczne dla niej: podrzędność moralności wobec siły materialnej, wyższość formy nad treścią, silna tendencja do ujednolicania życia, wskutek czego katolicki, łaciński uniwersalizm rozumiany jest ciasno, dogmatycznie, jako „ujednolicenie” zachowań i myśli. A że taka jednolitość da się utrzymać tylko przy użyciu państwowego przymusu – rola państwa i jego władzy rośnie, kosztem wolności obywateli.

Wypłukiwanie suwerenności

Właśnie dokonał się – pod szyldem „planu odbudowy po pandemii” – kolejny istotny etap wypłukiwania resztek suwerenności z co słabszych państw unijnych. Współczesne „Bizancjum” zyskało dodatkowe instrumenty władcze: Bruksela (mówimy Bruksela – myślimy Berlin...) będzie odtąd mogła zaciągać długi w imieniu państw członkowskich, a co za tym idzie w sposób nieunikniony – nakładać bezpośrednio dodatkowe podatki na „obywateli UE”. Wymagać to będzie, co oczywiste, utworzenia w UE potężnej, nowej biurokratycznej struktury skarbowo-kontrolnej... Powołana ma być też prokuratura unijna... Przyjęty „plan odbudowy” zakłada zaciągnięcie gigantycznych pożyczek, lecz u kogo? Na jaki okres? Na jakich warunkach spłaty? Na jaki procent? W tej sprawie „ani mru-mru” obywatele UE nie byli „konsultowani”,

choć to oni, ich dzieci i wnuki spłacać będą te zobowiązania. Czy będą w stanie je spłacać bez istotnego uszczerbku dla swej wolności? Bez wyzuwania ich z własności? Wolność osobista, własność, podatki – to zbyt poważne sprawy, by rozstrzygać je tak wysoko, tak daleko ponad głowami obywateli, w wąskim gronie sitwy unijnych polityków. Zwłaszcza że ani „władze unijne”, ani ich potężna, rozrośnięta monstrualnie biurokracja nie ponoszą przecież żadnej odpowiedzialności materialnej, podobnie jak unijni politycy, którzy dziś są – jutro odchodzą.

Jest znamienne, że wobec każdego kryzysu gospodarczego UE reaguje raczej zaciąganiem długów lub drukiem inflacyjnego pieniądza niż ograniczaniem wydatków państwowych i programów socjalnych, redukcją biurokracji, zmniejszaniem opodatkowania, a zwłaszcza opodatkowania pracy (w Unii Europejskiej jest ono ogromne!). Dla władz politycznych – zwłaszcza w systemach demokratycznych – to pierwsze rozwiązanie jest bardzo kuszące, to drugie grozi zaś utratą popularności, co w systemach tych oznacza dla wielu polityków koniec karier...

Narastający dług publiczny państw demokratycznych, któremu towarzyszy notoryczne uchwalanie budżetów „z deficytem”, przypomina „ucieczkę do przodu” zatroskanych o swe posady, synekury i pozycje polityków przed spiętrzającą się falą: niech uderzy jeszcze nie w nas, a w naszych następców...

Warto zauważyć i to, że o ile Kościół rzymskokatolicki był uniwersalnym „wychowawcą narodów”, o tyle cywilizacja bizantyńska spychała zawsze „narody” ku „uniwersalizmowi”, rozumianemu jako podporządkowanie się „uniwersalnej” władzy świeckiej.

Na naszych oczach początkowa, katolicka wizja „zjednoczonej Europy suwerennych narodów” uległa degeneracji w bizantyńską wizję tejże Europy. Świecki, unijny, bizantyński „treser” narodów nadaje się na „wychowawcę narodów” jak pięść do nosa – to ich likwidator.

Marian Miszałski